


**MARTA WASZAK**
*redaktor wydania*

Czy można otrzymać gotową receptę na udane życie? Zarówno w aspekcie duchowym, rodzinnym, społecznym, jak i zwykłym codziennym? Pewnie nie, bo każdy powinien ją sobie wypracować. Wystarczy popatrzeć na młodych, którzy do wszystkiego chcą dojść sami pomimo rad i przestróg dorosłych, mających przecież na uwadze ich dobro. Można jednak mówić o świecie, opisywać rządzące nim mechanizmy, diagnozować zastane sytuacje i szukać dobrych i mądrych rozwiązań. Tak jak podczas debat na Areopagu Gdańskim. ■

## ZA TYDZIEŃ

- Co nowego w ZESPOLE SZKÓŁ KATOLICKICH w Gdyni?
- TAKIEGO MUZEUM jeszcze u nas nie było...

Salezianie bardzo mocno wrośli w Rumię, bo jesteśmy już tutaj od siedemdziesięciu lat. Nowo wybudowany kościół jest pod wezwaniem NMP Wspomożycielki Wiernych, dlatego też zaczerpnęliśmy inspirację z głównego obrazu Matki Bożej z Turynu – mówi proboszcz, ks. Jan Oleksiuk, salezjanin.

Pierwsze prace nad projektem mozaiki zapoczątkował już siedem lat temu poprzednik ks. Jana, ks. Janusz Zdolski. Dostyc długo salezianie szukali artysty, który zaprojektowałby dzieło zgodnie z duchem zgromadzenia. Rozwiązanie problemu znalazło się wśród nich samych, bowiem mozaikę zaprojektował ks. prof. Tadeusz Furdyna, salezjanin z Łodzi. – Prawa strona mozaiki jest zapowiedzią tego, co w przyszłości będzie się znajdowało w środkowej części ołtarza – mówi ks. Jan. Chłodne, niebieskie na razie kolory będą przechodziły w odcienie

Kawałek Turynu w Rumi

## Pierwsza mozaika już gotowa



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

cieplejsze, aby ostatecznie ukazać Matkę Bożą w gronie Apostołów. W części już istniejącej artysta ukazał Najświętsze Serce Pana Jezusa, które należy odczytywać jak ikonę. Dlatego też w figurze Chrystusa nie są ważne szaty; jest to jedynie ceramika o kolorze ceglanym. Kiedy patrzymy na figurę, która stopami nie dotyka podestu, nasz wzrok koncentruje się na złotym sercu. – Niektórzy parafianie pytali, dlaczego Pan Jezus nie stoi, a „wisi” – śmieje się ks. Jan. – Otóż tak jak w ikonie nie

**Mozaika ma na razie chłodne kolory**

chodzi o dokładne odbicie rzeczywistości, o której więcej nie wiemy niż wiemy, ale o modlitwę, kontemplację, dzięki której wchodzimy coraz bardziej w wymiar nadprzyrodzony w miarę upływu czasu. Podobnie powinniśmy podejść do mozaiki. Mniej patrzeć oczami, a bardziej rozmodlonym sercem. Dlatego też każdy może po swojemu i dla siebie interpretować mozaikę. Szacunkowy koszt całego przedsięwzięcia wynosi ok. 1 mln zł.

**KS. SŁAWOMIR CZALEJ**

## ŚWIĘTO I ZMIANY



W czasie święta patronalnego – św. Stanisława Kostki – nowym dyrektorem Gimnazjum i Liceum Jezuitów w Gdyni został o. Michał Gutkowski. Nowy dyrektor ukończył m.in. zarządzanie szkołami prywatnymi na uniwersytecie w San Francisco. W latach 2002–2006 ks. Michał był w szkole ojcem duchownym oraz nauczycielem religii i wychowania fizycznego; przed wstąpieniem do nowicjatu skończył AWF w Gdańsku. Dotychczasowy dyrektor, o. Wojciech Żmudziński, pozostał na stanowisku dyrektora Centrum Kształcenia Liderów i Wychowawców im. Pedro Arrupe oraz Kliniki Edukacyjnej – Poradni Profilaktyki Uzależnień.

Od lewej: **nowy dyrektor** – o. **Michał Gutkowski** i **odchodzący** – o. **Wojciech Żmudziński**

**SCZ**

## Abp T. Gołowski apeluje o zaufanie

**GDAŃSK.** Potrzebny jest nam dobrostan, wierność, troska o mądrość społeczeństwa, zaufanie w stosunku do siebie samych i rządzących, solidarność europejska, ale i wierność własnej tożsamości – powiedział abp Tadeusz Gołowski podczas Mszy św. w bazylice Mariackiej w Gdańsku 11 listopada, w 89. rocznicę odzyskania niepodległości. W homilii metropolita mówił o stosunku Polaków do samych siebie a także do naszej wspólnej Ojczyzny. Podkreślił, że „wolność raz zdobyta, niepodległość raz osiągnięta jest, owszem, darem Boga, ale wy-

maga też codziennej pielęgnacji poprzez wzajemne zaufanie”. Jesteśmy jako naród odpowiedzialni nie tylko za „oltarze przeszłości”, ale powinna przemawiać do nas również troska o przyszłość, powinniśmy chronić dobro wspólne. Nawiązując do tematu tegorocznych spotkań Gdańskiego Areopagu „Etos Polaków”, metropolita gdański wskazał, że etos jest bardzo ważnym tworzywem cementującym Polaków. – Trzeba przypominać ludziom fundamenty etosu, czyli dziesięć Bożych przykazań oraz chrześcijański etos miłości bliźniego – podkreślił.

## Zmiany

**ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.** Proboszcz parafii św. Michała Archanioła w Starzynie ks. Jan Plottke (na zdjęciu) został mianowany diecezjalnym duszpasterzem rolników. Dotychczasowy duszpasterz ks. prałat Franciszek Rompa został zwolniony z tego stanowiska.



ANDRZEJ URBANSKI

## Nowy dziekan

**SOPOT.** W związku z zakończeniem pełnienia urzędu dziekanańskiego przez ks. prałata Stanisława

Dułaka, nowym dziekanem sopockim został mianowany ks. kanonik dr Zbigniew Zieliński.

## Dla służby liturgicznej i kapłanów

**ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.** Jeszcze do 3 grudnia można zgłaszać ministrantów i lektorów na III Turniej Tenisa Stołowego Liturgicznej Służby Ołtarza Archidiecezji Gdańskiej, który odbędzie się 8 grudnia o godz. 9.00 w hali MRKS w Gdańsku Zaspie przy ul. Meissnera 1. Startujący podzieleni zostaną na trzy kategorie wiekowe. Zobowiązani są do posiadania własnej rakiety oraz stroju sportowego (obuwie, spodenki lub dresy i koszulka). Dobrze byłoby przeprowadzić wcześniejsze eliminacje parafialne. Zgłoszenia należy przesłać SMS-em: 0 694 451 026 lub e-mailem: andrzej@josef.pl. Zawodnicy wraz z opiekunami proszeni są o

przybycie na godz. 8.15 do kościoła Opatrzności Bożej na Zaspie, gdzie nastąpi uroczyste rozpoczęcie turnieju, a po modlitwie i zwiedzeniu Gdańskiego Ośrodka Dokumentacji i Nauczania Jana Pawła II nastąpi przejście na miejsce rozgrywek. Wpisowe wynosi 5 zł.

Kapłani, którzy chcieliby uczestniczyć w Pielgrzymce Kapłańskiej Archidiecezji Gdańskiej do Ziemi Świętej z metropolitą gdańskim i ks. bp. Ryszardem Kasyną od 6 do 16 kwietnia 2008 r., proszeni są o wcześniejszą rezerwację i kontakt z ks. Grzegorzem Szamockim, biblistą i przewodnikiem pielgrzymki: e-mail: gszam@o2.pl lub pod numerem tel. 0 608 436 750.

## Ojciec i córka

**GDAŃSK.** Kampanię społeczną „Ojciec i córka” rozpocznie konferencja w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku. W programie przewidziane są wykłady, dwie dyskusje panelowe z udziałem prelegentów i zaproszonych gości oraz prezentacja wystawy fotografii ojców z córkami (ok. 50 zdjęć, wykonanych przez gdańskiego fotografa Marka Demczuka). Organizatorami konferencji są Stowarzyszenie „Być ojcem” i Ośrodek Terapii Dzieci i Młodzieży w Gdańsku. Konferencja odbędzie się 3 grudnia w godz. od 11.00 do 15.00.



ANDRZEJ URBANSKI

Więcej o kampanii piszemy na str. VI.

## Rekolekcje dla niesakramentalnych

**GDAŃSK.** Rekolekcje dla osób żyjących w związkach niesakramentalnych odbędą się w grudniu w bazylice św. Mikołaja w Gdańsku (u ojców dominikanów). Na spotkania zaprasza wieloletni duszpasterz osób żyjących w takich związkach, o. Przemysław Herman. Początek rekolekcyjnych spotkań w niedzielę 2 grudnia

na Mszy św. o 21.00. Następne spotkania w poniedziałek i wtorek o 19.00. W programie Msza św., konferencja i na zakończenie każdego dnia spotkanie w salce duszpasterskiej. Nauki rekolekcyjne poprowadzi dominikanin z Poznania, zastępca redaktora naczelnego miesięcznika „W drodze” o. Wojciech Prus.

## Rekolekcje RCO

**GDAŃSK.** Radosny Czas Oczekiwania – rekolekcje przygotowywane przez wspólnotę małżeństw „Czas dla Rodzin” rozpoczną się 2 grudnia w sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej w Gdańsku Matemblewie. Organizatorzy zapraszają wszystkie młode małżeństwa z małymi dziećmi, a także małżeństwa oczekujące dziecka. Spotkania odbywać się będą przez trzy

niedziele: 2, 9 i 16 grudnia w godz. 16.00–18.15. W programie Msza św., konferencja i dyskusja. Konferencje prowadzone są przez doświadczonych małżeństw. Rekolekcje mają przede wszystkim pomóc przygotować się na nową rzeczywistość, jaką jest pojawienie się dziecka. Jeśli ktoś chce dowiedzieć się więcej, podajemy kontakt: kontakt@CzasDlaRodzin.pl

## Tragiczne zniwo niewiedzy

**POMORZE.** W Polsce rocznie odnotowuje się około 1100 przypadków oparzeń prądem elektrycznym. Około 20 proc. oparzeń prądem dotyka dzieci. Dlatego cieszy inicjatywa przygotowana przez koncern energetyczny Energa „Akademia Jarzenia”. Realizowana ona była m.in. w specjalnie przygotowanym do tego celu energetycznym autobusie (na zdjęciu). Podczas nietypowych zajęć lekcyjnych dzieci uczy-

ły się umiejętności zachowania się i udzielania pierwszej pomocy w przypadkach porażenia prądem elektrycznym.



ARCHIWUM ORGANIZATORA

Jerzy Stuhr z „Korowodem”

# Od Kawki do Szwejka

Choć krytycy filmowi piszą, że jest to film o lustracji, sam autor mówi, że zdecydowanie bardziej o poszukiwaniu i znajdowaniu się ludzi, miłości i Wielkim Manipulatorze. Jerzy Stuhr na zakończenie Gdańskiego Areopagu przy pełnej widowni kina „Neptun” zaprezentował swój najnowszy film „Korowód”.

Owacje na stojąco i oklaski przerywające niektóre momenty filmu – tak można opisać to, co działo się na zakończenie Areopagu w Gdańsku. – Dziękuję, że mogę Państwu zaprezentować moją najnowszą produkcję. W zasadzie ten film już nie jest mój, a Państwa – mówił przed projekcją filmu Jerzy Stuhr. Ten wybitny aktor i reżyser filmowy oraz teatralny, jeden z najbardziej wszechstronnych i najpopularniejszych aktorów polskich, jak sam przypominał, występował w Gdańsku przed 28 laty, gdy odbierał swoją pierwszą nagrodę za film „Amator” Krzysztofa Kieślowskiego. – Gdyby wówczas ktośkolwiek powiedział, że w roku 2007 zrobię film i dostanę nagrodę za scenariusz, to powiedziałbym mu, że to jakieś science fiction. I proszę, jak życie potrafi zmienić losy człowieka, jego pracę, wysiłek, ale wciąż w tym samym nurcie, w tej samej materii filmowej – powiedział Jerzy Stuhr. Warto przypomnieć, że już wtedy został okrzyknięty czołowym aktorem tzw. kina moralnego niepokoju. Do dzisiaj jego filmy poruszają tematy niebanalne, często w sposób zabawny opisując codzienną rzeczywistość.

## Lustracja i miłość

Czy temat poruszony w filmie Stuhra opowiada o lustracji i miłości? Tak podają niektóre opracowania i recenzje. Stuhra nie interesuje jednak miłość w rozumieniu dzisiejszego świata – beztroska i banalna, ani lustracja przekazywana w kontekście uwikłań i gry teczkami, bezdusznego tropienia tych, którzy się ugięli przed ówczesną władzą. – Chciałbym, aby była to opowieść o poszukiwaniu i znajdowaniu się ludzi, o tym, że ich wolne wybory są w pewien sposób zdeterminowane. Jakby jakiś Wielki Manipulator tym sterował – podkreśla Stuhr. Pisząc dwa lata temu scenariusz do filmu, nie do końca mógł przewidzieć, co będzie się działo za miesiąc, pół roku czy rok. Tymczasem okazało się, że jedna z ważniejszych postaci, grana przez Jana Frycza, w zaskakująco wyrazisty sposób nawiązuje do „spowiedzi przed ka-



RK (BPA)

merami” byłego ministra pracy Michała Boniego. Czyżby przypadek, czy niesamowita intuicja? Jerzego Stuhra rzeczywiście zdecydowanie bardziej pasjonują losy pojedynczych ludzi niż niewyraźne i nijakie przesłania, stosowane niestety często przez młode pokolenie reżyserów. – Często powtarzam młodym adeptom tej sztuki, że ich opowieści są ciekawe, ale równie dobrze losy ich bohaterów mogłyby się dziać w Moskwie, Budapeszcie czy Amsterdamie. A gdzie tu Polska i polskie realia? – mówił w Gdańsku Jerzy Stuhr.

## SB i werbunek

W „Korowodzie” znalazły się wyraziste postacie dawnego współpracownika SB, innego człowieka, niewinnego, aczkolwiek posądzonego o współpracę i przez to złamanego, a także pełna ciepła postać rektora o „czystym sumieniu”, dawnego członka partii, którego mała, ale wyrazista rola daje dużo do myślenia. Lekko ironiczne słowa rektora: „przecież nas werbować nie było wolno” – zapadają na długo w pamięć. A przecież o to chodzi reżyserowi, by film nie został zapomniany. Zapytany przez dziennikarkę, z jakim przesłaniem chciałby trafić do ludzi młodych, Stuhr odpowiedział, że artysta w zasadzie może pośrednio podsuwać pewne rozwiązania, ale nie powinien nic sugerować. – Chciałem przede wszystkim uświadomić młodemu pokoleniu, także moim dzieciom, moim stu-

**Jerzy Stuhr podczas prezentacji swojego najnowszego filmu**

dentom, że na każdego przychodzi moment brania odpowiedzialności. Pewnego rodzaju beztroska kończy się wówczas, kiedy w nasze ręce dany jest los innego człowieka. Może to się zdarzyć za kilka minut, a może za kilka lat, ale kiedyś przyjdzie – podkreślił Stuhr. Innym tematem, na którym zależy reżyserowi, jest zmaganie się z zachowaniem uczciwości. – Krok ku uczciwości jest trudny, ale opłacalny – wyjaśnia. Nic więc dziwnego, że film, który stworzył, opowiada o potworności wyrzutów sumienia, o tym, że związek dwojga ludzi, w którym od początku jest fałsz, nieprawda, zakłamanie, prędzej czy później musi się rozpaść. – Chciałem opowiedzieć także o rodzajnym się uczuciu, które może zmienić człowieka na lepsze – mówił reżyser przed projekcją w Gdańsku. Stuhr w sposób bardzo subtelny pokazał także to, jak mało wiemy o sobie i jak często mamy mylne wyobrażenia nawet o najbliższych nam osobach. W filmie w sposób bardzo wyważony potrafił zmierzyć się z trudną lustracyjną materią poprzez unaocznienie, jak niebezpieczne staje się manipulowanie przeszłością i do jakiego stanu rozstroju nerwowego może doprowadzić tzw. ujawnienie prawdy.

Wśród osób wychodzących z kina po projekcji filmu słychać było rozmowy na tematy ważne. Chociaż to, co najważniejsze dla jednego, może być błahie dla drugiego i odwrotnie. Istotne jest jednak, żeby w ogóle dyskutować. Zachęcał do tego sam Jerzy Stuhr.

**ANDRZEJ URBAŃSKI**



Etos Polaków – diagnoza

**O etosie wciąż mówi się zbyt rzadko.** Tym razem jednak to słowo było wymieniane wielokrotnie i stanowiło główny motyw debaty. Debata, która zakończyła trwającą siedem lat formułę spotkań na Gdańskim Areopagu.

tekst i zdjęcia  
**ANDRZEJ URBAŃSKI**

**D**o stołu zaproszeni zostali ludzie kultury, sztuki i nauki. Jedyną nieobecną była prof. Zyta Gilowska, którą w stolicy zatrzymały obowiązki wynikające z desygnowania nowego premiera. Mimo jej nieobecności wystarczająco wysoką temperaturę rozmowy zapewnili Daniel Olbrychski, aktor teatralny i filmowy, Marek Lasota, historyk IPN, Piotr Sztompka, profesor socjologii, oraz prowadzący prof. Jerzy Bralczyk i ks. dr Krzysztof Niedałtowski, duszpasterz środowisk twórczych.

### Czy przeznaczeniem Polaków jest klęska?

Z tak postawionym pytaniem zmagał się Daniel Olbrychski. I w zasadzie jego wy-

powieź mogłaby się zakończyć równie szybko, jak szybko mu je postawiono, jednak człowiek o takim temperamencie jak Olbrychski tak prędko nie kończy. – Nie ma człowieka i nie ma narodu z góry skazanego na klęskę – mówił aktor. – Oczywiście narody padają, przeżywają tragedie, okresy nieistnienia i nikczemności. Trzeba jednak przypomnieć, że tym szybciej się z nich podnosi, im szybciej do tych nikczemności wobec świata potrafią się przyznać – dodał. Olbrychski wspominał wielkie zasługi polskich twórców, m.in. pisarzy i poetów, którzy wszystkie swoje talenty poświęcili sprawie Ojczyzny. – Ich życie i twórczość, życie i zasady pozwoliły doczekać cudu wolności w 1918 r. – podkreślił. Przywoływał bardzo często przykłady z literatury, która ra w końcu i jego wychowała. – Tę literaturę, która mnie samego kształtowała, usiłowałem przez całe życie poprzez swoje talenty dane od Boga przekazywać innym – powiedział filmowy Kmicic. Jeden z najlepszych polskich aktorów podkreślił także, jak wielkim szczęściem było dla niego doczekanie czegoś, co w latach PRL wydawało mu się zupełnie niewyobrażalne – bezkrawe-

go odzyskania wolności w 1989 r. Mówiąc o wielkości narodu, podkreślił, że mierzy się ją siłą uderzenia we własne piersi i umiejętności powiedzenia *mea culpa*. Przypominając również najnowszy film Andrzeja Wajdy o Katyniu, Olbrychski powiedział, że teraz czeka na film o Katyniu, który zrobi najlepszy reżyser rosyjski, a także film o Jedwabnem, zrobiony nie przez reżysera żydowskiego, ale polskiego. – Będzie to swoista spowiedź – podkreślił Daniel Olbrychski. Ciekawym porównaniem do czasów współczesnych była rozmowa z jednym z emigrantów, odwołująca się do biblijnej historii Mojżesza. – On wędrował ze swoim narodem czterdzieści lat po pustyni. Tyle czasu musiało upłynąć, by narodziło się nowe pokolenie, w którym świadomość człowieka wolnego będzie już wystarczająco silna – zauważył. Niestety, błędem zbyt często powtarzanym przez Polaków w historii, o którym mówił podczas debaty, jest nieumiejętność wykorzystywania momentów, które historia nam ofiarowała. – My potrafimy przeżywać upadki, ale mo-

**Uczestnicy debaty.**  
Od lewej: prof. Jerzy Bralczyk, ks. dr Krzysztof Niedałtowski, Daniel Olbrychski, Marek Lasota, Piotr Sztompka

że teraz w końcu przemiana nie będzie musiała trwać aż czterdzieści lat, bo ja już tego nie dożyję – powiedział Olbrychski. Na zakończenie swojej wypowiedzi wszystkim obecnym zadedykował fragment „Testamentu mojego” Juliusza Słowackiego. „Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna./ Co mnie żywemu na nic, jeno czoło zdobie./ Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna./ Aż was, zjadaczy chleba w aniołów przerobi” – cytował z pamięci Olbrychski.

### Jak przyszłości nie zmienić w pogorzeliśko?

O ludziach w aniołów przerobionych Marek Lasota, historyk IPN, nie mówił, ale zaprezentowane przez niego przykłady z przeszłości wielu mogły wgnieść w fotel. Zastanawiając się nad tym, jak przeszłości nie zamienić w pogorzeliśko, najpierw przypomniał dwa rodzaje kontekstu pogorzeliśka. – Co to jest pogorzeliśko? – pytał. – Czy to będą zgłiszczka, które tworzą się

# Budować na



a i próba podsumowania

# pogorzeli

w wyniku lustracji, czy też te zgliszczą dadzą szansę na odrodzenie? – dopowiadał. – Być może najpierw coś trzeba spalić, wypalić to, co złe, żeby odrodziło się to, co dobre – dosyć trafnie i skrótowo ujął Marek Lasota. Oczywiście to pogorzeli można rozumieć jako unicestwienie, które wyrządza krzywdę i nie buduje, nie tworzy podatnego gruntu do odradzania się czegoś nowego, a z drugiej strony jest ono szansą na odrodzenie. Ten przykład podał w kontekście odbywających się w Warszawie wymownych uroczystości odczytywania listy zamordowanych w Katyniu. – Trzeba przywoływać przeszłość, bez oskarżania, pamiętać i wyciągać wnioski – dodał. Zwrócił także uwagę na dobry moment do opowiadania trudnej historii językiem sztuki. Nawiązując do refleksji nad dziejami narodów, które odczytywać można w kontekście wydarzeń biblijnych, podzielił się przekonaniem, o którym wcześniej rozmawiał ze swoim przyjacielem. – Nasz kraj obecnie doświadcza góry Tabor. Oczywiście potem jest cały ciąg zdarzeń, które kończą się śmiercią i zmartwychwstaniem. Doświadczeniem góry Tabor był pontyfikat Jana Pawła II. Należy o tym pamiętać i wy-

ciągać wnioski – mówił Marek Lasota. Krakowski historyk od wielu lat śledzi sprawę teczek, szczególnie wśród duchowieństwa. – Ta rzeczywistość teczki zaczyna się jednak wymykać warsztatowi historyka, który jest z jednej strony oskarżycielem, z drugiej zaś obrońcą, a dodatkowo detektywem i wreszcie sędzią – mówił podczas debaty w Gdańsku. Zaznaczył, że budzą się wątpliwości, czy praca taka jest jeszcze pracą naukową, czy już publicystyką. Wydaje się więc, że doszliśmy do tego momentu, w którym o tej rzeczywistości lepiej mówić językiem sztuki właśnie. – Nie można jednak zapominać o tym, że nasza przeszłość to czas heroizmu, ale i upadku, podłości, jednak wszystkie one są elementami naszej historii i od tego też nie uda się nam odzegnoć w całości – podkreślił.

## Komu w Polsce potrzebne jest zaufanie?

O zaufaniu prof. Piotr Sztompka opowiadać mógłby godzinami. Podczas spotkania w Gdańsku musiał więc zastosować pewne logiczne skróty myślowe. Komu potrzebne

jest w Polsce zaufanie? – W zasadzie wszystkim – padła krótka odpowiedź. Zanim ją jednak rozwinął, przypomniał, że zaufanie ma znaczenie fundamentalne dla rozwoju. – Obok tego ważne jest poczucie, że od mojej postawy coś zależy, poczucie obywatelskiej wyobraźni, świadomości związku, jaki istnieje między losem prywatnym i losem całego społeczeństwa. Biografia ludzi i historia narodu splecione są nierozdzielnie. To ważne przesłania, o których mówił prof. Sztompka. – To są rzeczy, które mają ogromne znaczenie dla kierunku, w jakim toczą się losy narodu – podkreślał socjolog. Powołując się na zagraniczne badania socjologiczne, prof. Sztompka zauważył, że zajmujemy jako Polacy ostatnie miejsce wśród krajów europejskich, jeśli chodzi o kulturę społeczną i uprawianie polityki, zaufanie do polityków, wzajemne zaufanie do siebie. – Uciekamy od wspólnoty jak w socjalizmie. Jedyne enklawą, gdzie jeszcze darzymy się wzajemnym zaufaniem, jest rodzina i grono najbliższych przyjaciół – mówił krakowski wykładowca. Zdaniem profesora, to jednak zbyt mało, aby pójść do przodu. – Społeczeństwo obywatelskie to instynkt ro-

bienia rzeczy wspólnych, niekiedy bardzo małych, na rzecz dobra wspólnego. To wymaga zaufania – przekonywał Piotr Sztompka i odwoływał się do chwili, kiedy Polacy zaczęli się do siebie uśmiechać, w sierpniu 1980 r. w Gdańsku czy podczas papieskich pielgrzymek do Polski. Przytaczając wyniki europejskich i amerykańskich badań społecznych na temat zaufania, przyrównał takie zachowanie do czasów PRL-u, kiedy ucieczka od szerszej wspólnoty do prywatnych, zamkniętych kręgów była dosyć powszechna. Profesor Sztompka wlał jednak trochę nadziei w słuchaczy. Cuda, według niego, się zdarzają. Jednym z nich było spotkanie z Papieżem na krakowskich Błoniach w 1979 r., a także ostatnie wybory parlamentarne, w których doszło do ogromnej mobilizacji młodego pokolenia. W swoim wystąpieniu profesor wyraził także nadzieję, że kiedyś Instytut Pamięci Narodowej zmieni nazwę na Instytut Bohaterów Narodowych. W tym akurat wtórował mu Daniel Olbrychski, który zaapelował, by odróżniać winnych i zbrodniarzy od ludzi słabych, którzy ulegli presji, oraz od ludzi niewinnych. – Polska nie ma być krajem dla bohaterów, bo ich jest promil, ale dla ludzi słabych – mówił Olbrychski. – Nie słyszę, aby po nazwisku byli wymieniani agenci, przestępcy. Marek Lasota przypomniał, że tworzone są na ten temat wystawy, ukazujące właśnie zbrodniarzy czasów PRL-u. Być może wiedza na ich temat jest jeszcze wciąż za mało rozpowszechniana. ■

Ojciec i córka – II edycja kampanii społecznej

# Zauważyć siebie nawzajem

Zbudować dom, zasadzić drzewo i doczekać się potomka płci męskiej. Ten stereotyp mężczyzny wciąż ma wielu zwolenników. Czy uda się go zburzyć podczas kolejnej edycji kampanii społecznej, poświęconej tym razem relacjom między ojcem i córką? Z organizatorem przedsięwzięcia, psychologiem i psychiatrą **dr Grażyną Rymaszewską** rozmawia Andrzej Urbański.

**Andrzej Urbański:** Coraz więcej dzieci wychowuje się w rodzinach niepełnych. Czy to ma jakieś późniejsze konsekwencje?

**GRAŻYNA RYMASZEWSKA:** – Wychodzę z założenia, że istnieje na świecie pewien porządek. Moim zdaniem, w porządku naturalnym ojcem jest mężczyzna, a matką kobieta. Ludzie są rodzicami, ale od początku są dwie osoby, kobieta i mężczyzna, ojciec i matka. Oczywiście w naszym zwiariowanym świecie czasami zdarza się – u nas rzadziej niż w zachodniej Europie – że kobiety od początku nie chcą mieć męża ani ojca dla swojego dziecka. Poddają się sztucznemu zapłodnieniu i same nie wiedzą, kto jest biologicznym ojcem dziecka. A trzeba podkreślić, że płęć biologiczna jest



szalenie ważna dla dalszego rozwoju. W ostatnim czasie, przeglądając literaturę fachową, można dostrzec, że zmienia się rozumienie ojcostwa. Jest to związane ze zmianą tożsamości mężczyzny. Kiedyś mężczyzna zapewniał byt rodzinie. To był ktoś, kto polował i przynosił łup do domu, kobieta zajmowała się ogniskiem domowym.

**Dzisiaj można zaobserwować próbę nowego zdefiniowania ról związanych z płcią. Czy można mówić o zagrożeniach?**

– Tutaj zdania są podzielone. Niewątpliwie doczekaliśmy się czasów pewnego kryzysu ojcostwa. Niektórzy ten kryzys rozumieją jako coś niedobrego. Mówi się, że ojciec jest na pozycji autowej jako wielki nieobecny. Są jednak także głosy, które w sytuacji kryzysu dostrzegają możliwość poszukiwania. Od nas samych zależy, jakie będą efekty tego poszukiwania i w którą stronę pójdziemy. Zwłaszcza w cywilizacji zachodniej, gdzie nie jest już tak bardzo potrzebna walka o byt, rola ojca może wyglądać inaczej. Kiedyś oj-

ciec był mniej ciepły i opiekuńczy. W dzisiejszych czasach ojciec autorytarny nie jest najlepszym modelem. Natomiast ojciec nawiązujący ciepłe relacje z dziećmi nie musi być zniewieściał ani cieszący się mniejszym autorytetem u dzieci. Taki statystyczny mężczyzna jest bardziej stabilny emocjonalnie, dbający o normy, o to, by dzieci wprowadzać w świat wartości. Jest bardziej konsekwentny. Mało tego, mężczyzna z jednej strony starający się o wprowadzanie dziecka w świat norm i wartości, a jednocześnie ciepły i mniej rygorystyczny, nawiązuje lepszy kontakt z dzieckiem. Ono samo lepiej się rozwija i zdecydowanie korzystniej reaguje na ojca.

**Czy to, że organizuje Pani kampanię społeczną i poświęca tyle miejsca ojcu i jego relacjom z córkami to jakiś znak czasu, potrzeba czy efekt własnych przemyśleń?**

– Dzisiaj często się mówi, że rola ojca jest tak bardzo zaprecjonowana, iż niektórzy zastanawiają się, czy ojciec jest w ogóle potrzebny. Niektórzy wychodzą z błędnego założenia, że sama kobieta może dobrze wychować dzieci. Podejmując decyzję o kampanii, zaczęłam studiować oj-

costwo od strony teoretycznej. Wcześniej jednak po prostu słuchałam dzieci z ośrodka, który przez 12 lat prowadziłam. Trafiały do niego dzieci i osoby bardzo młode, które miały bardzo złe relacje właśnie z ojcami. Widziałam, jaką szkodę dla rozwoju psychicznego, emocjonalnego, a nawet intelektualnego dzieci ma brak ojca albo krzywdzące relacje. I mimo że dzieci często były traktowane przez swoich ojców w sposób okrutny, one po prostu tęskniły za relacją z mężczyzną, czyli relacją z ojcem, której nie doświadczały w domu.

**W ośrodku, który Pani prowadziła, były praktycznie same kobiety. Czy to dobrze?**

– Zawód psychologa jest sfeminizowany. Rzeczywiście pracują tam w większości kobiety. Zdarzało się czasami, że do ośrodka przychodzili mężczyźni – wolontariusze. Dla dzieci było to jak objawienie. Wówczas widać było, jak dzieci pragnęły takiego kontaktu. Wówczas pomyślałam sobie także, że ci ojcowie, którzy nie potrafią nawiązać poprawnych relacji ze swoimi dziećmi, a nawet je krzywdzą, robią to nie dlatego, że mają złe geny albo że są zli z natury, ale dlatego, ponieważ wcześniej w swoich rodzinach nie zaznali ciepła. Najczęściej mieli negatywne relacje ze swoimi ojcami.

**Zazwyczaj kampanię tego typu kojarzone są negatywnie. Ta przykładowa z za słoną zupą...**

– Właśnie. Pomyślałam więc, że warto zrobić coś pozytywnego. Dla przeciwwagi postanowiłam przygotować kampanię, w której będzie się pokazywało i mówiło, że bycie ojcem jest czymś pięknym, że rozwija mężczyznę i bardzo wiele daje dziecku. A zainspirowała mnie potrzeba, którą wyrażały same dzieci. ■

**Piotr Jaskólski ma trzy córki i syna. Zamierza wybrać się na konferencję „Ojciec i córka”**



ZDJEŃCA ARCHIWUM RODZINNE PIOTRA JASKÓLSKIEGO

Książka Marcina Plińskiego

# Opowieść wokół odpustowa

To chyba jest tak, że na stare lata człowiek zaczyna sobie przypominać, jak to było za lat młodzieńczych. To są pewne wspomnienia, które są związane całkowicie ze Swarzewem, ponieważ tam spędziłem swoje dzieciństwo – powiedział na promocji książki „Odpusty w Swarzewie” prof. Marcin Pliński, biolog, były rektor Uniwersytetu Gdańskiego.

Na promocji w puckim ratuszu zgromadzili się Kaszubi z dziada pradziada. Wielu z nich nie tylko pamięta odpustową atmosferę lat 50. i 60. minionego wieku, ale i sami w nich uczestniczyli. – To, co jest zawarte w tej noweli, to właściwie atmosfera tamtych lat – powiedział prof. Pliński. Ta naznaczona była nie tylko przez postać ówczesnego proboszcza Antoniego Dambeka, który nigdy do końca nie był pewny, czy władza ludowa zgodzi się na pielgrzymkę do sanktuarium, ale również przez to wszystko, co należałoby określić jako profanum, związane z ludzkim, grzesznym życiem. Stąd w

opowiadaniu silny wątek psychologiczny. – Z jednej strony wiara ojców przekazywana od pokoleń, z drugiej ludzka słabość, a może bardziej nieodporność na brutalność życia, zwłaszcza w wieku młodzieńczym... – powiedział autor „Odpustów”. Choć postacie występujące w książce stanowią licentia poetica autora, to jednak wielu dzisiejszych mieszkańców Swarzewa dopatrzy się w nich rzeczywistych postaci z przeszłości. Być może nie na darmo, skoro sam autor powiedział, że wiele ze zdarzeń opisanych w książce miało miejsce naprawdę.

## Prawda częściowa

Autor noweli nie szczędzi czytelnikowi opisów dramatycznych. Opis pustej nocy nad zwłokami zmarłej pięć dni po odpuście pani Apolonii, a przede wszystkim zabiegów, mających zapobiec puchnięciu jej ciała w gorącą noc, czyli balia z zimną wodą czy położone na zwłoki zimne łańcuchy sprawiają, że czytelnik nie tylko czuje fizycznie tamtą duszną atmosferę, ale i pewnie sam zaczyna się czuć nieswojo. Ale to jeszcze nie najmocniejsze

opisy... Z drugiej strony należy z szacunkiem podejść do odwagi autora piszącego o zjawiskach, które dzisiaj młode pokolenie zna co najwyżej z opowiadań. – Naprawdę tak to kiedyś wyglądało – powiedział obecni na promocji Ryta i Antoni Konkelowie. Po lekturze książki pojawiają się jednak wątpliwości albo poczucie niedosytu. Wątpliwości wyraził m.in. ks. Bogusław Kotewicz, proboszcz z Jastarni. Dotyczą one przeeksponowania brutalności życia. Rodzą się pytania o proporcje, o to, czy odpust swarzewski naprawdę był jedynie spotkaniem towarzyskim, a nie religijnym. Niedosyt natomiast dotyczy tego, co stanowi o najgłębszej warstwie pobożności ludu kaszubskiego. Choć oczywiście bez naiwnej wiary w jego bezgrzeszność.

Książka jest pozycją ważną i odważną w opisie historii naszych ziem. Aby jednak nie wprowadzać czytelnika

**Prof. Marcin Pliński podczas promocji swojej książki**

ka w błąd, należałoby może zmienić projekt okładki, na której widnieje zdjęcie księdza, zapewne w czasie procesji. Po drugie tytuł. Rzecz bowiem nie jest o odpustach w znaczeniu autentycznej pobożności Kaszubów, ale oscyluje wokół niej. Jest to jednak bardziej błąd wydawnictwa niż autora, który na tym polu dopiero debiutuje.

**KS. SŁAWOMIR CZALEJ**

## W SWARZEWIE JEST INACZEJ

KS. PRAŁAT STANISŁAW MAJKOWSKI, OBECNY PROBOSZCZ SWARZEWSKI



– Latem tego roku ukazała się książka pt. „Odpusty w Swarzewie” autorstwa Marcina Plińskiego, wydana przez „Bernardinum”, katolickie wydawnictwo z Pelplina. Autor, oficyna wydawnicza i tytuł książki zachęcały do natychmiastowego jej przeczytania. W trakcie lektury byłem jednak coraz bardziej zdziwiony treścią tego opowiadania. Nie wiem, czy autor opisuje autentyczne wydarzenia, czy jest to fikcja literacka osadzona w konkretnym

miejscu, a osoby i wydarzenia są zmyślone. Ja, mimo że jestem tu ponad 22 lata proboszczem, o podobnych wydarzeniach nigdy nie słyszałem.

Odpusty w Swarzewie mają kilkusetletnią tradycję i pewnie różne zdarzenia miały miejsce w trakcie ich obchodzenia. Odpust jest zawsze jak najbardziej religijnym przeżyciem. Ludzie udają się do miejsc świętych, aby uporządkować swoje życie, stanąć w prawdzie przed Bogiem i samym sobą, aby w umocnieniu łaską Bożą uświęcać siebie. Cała zewnętrzna oprawa odpustów to trochę folklor religijny, potrzebny, aby wytworzyć atmosferę

wzajemnej życzliwości, przyjaźni. Ten element zewnętrzny odpustu jest w książce pokazany. Istotą pielgrzymowania do sanktuarium jest jednak doświadczenie obecności Boga, spowiedź sakramentalna, Komunia święta, słuchanie Słowa Bożego. Sama droga, którą pielgrzym pokonuje pieszo, już jest wysiłkiem i ofiarą. Z własnego doświadczenia wiem, że ogromna większość pielgrzymów z takim nastawieniem udaje się na odpust do sanktuarium. Tytuł książki sugeruje, że takie doświadczenia będą też jej treścią. Tymczasem jest to wielkie nadużycie; oba swarzewskie odpusty są tu

ukazane bardzo powierzchownie. Obawiam się, że wielu ludzi po przeczytaniu opowiadania M. Plińskiego będzie miało taki skrzywiony i nieprawdziwy obraz odpustów w Swarzewie. Mogę tylko wyrazić swój smutek z tego powodu i zdziwienie, że autor, którego znam i skądinąd szanuję, „popelnił” utwór, w którym swoją banalną powiastkę osadził w naszej rzeczywistości. Czy warto tę książeczkę przeczytać? Odrzucając całą otoczkę religijną, można ją potraktować jako opis wspomnień wakacyjnych z lat pięćdziesiątych, gdzie wątek miłości i zazdrości prowadzi do tragicznego zakończenia.

Nastolatki wobec spraw seksu

# W drodze do dorosłości

Jeśli spojrzeć na procent inicjacji seksualnych nastolatków czy liczbę rozwodów, to Polska jest na szarym końcu Europy.

Na razie... W tej dziedzinie rozwój jest bardzo zaawansowany i dogonienie sąsiednich krajów wydaje się tylko kwestią czasu.

W Gdańsku odbyła się konferencja pt. „Zdrowie prokreacyjne nastolatków”, organizowana przez Fundację Klubu Przyjaciół Ludzkiego Życia przy współpracy HLI Europa i Centrum Edukacji Nauczycieli w Gdańsku. – Prokreacyjne, a nie reprodukcyjne, bo chodzi o pozytywne podejście do tematu. Jest to sprawa niesłychanie ważna, ponieważ następują zmiany kulturowe i społeczne, które wszyscy w jakiś większy lub mniejszy sposób odczuwamy i widzimy, że młode pokolenie jest bardzo zagrożone, a szczególnie jego płodność. Pojawia się pytanie – jakie będą nasze wnuki? Czy pokolenie dzisiejszych nastolatków będzie w ogóle zdolne, by urodzić dzieci, czy ich płodność nie zostanie zniszczona? Czy ułożą swoje życie w taki sposób, że nie zniszczą tego, co jest najważniejsze dla ich przyszłych rodzin? – mówi Ewa Kowalewska, dyrektor HLI Europa. Celem konferencji była przede wszystkim diagnoza sytuacji i pokazanie skali problemu. Stąd wśród zaproszonych gości były osoby, które znają problem w różnych jego aspektach. Ocena stanu zastanego to punkt wyjścia do szukania konkretnych rozwiązań, a to nielatte zadanie.

## Miłość w czasach popkultury

Czym dziś żyją nastolatki? – To nie rodzice i nauczy-



MARTA WASZAK

ciele, ale supergwiazdy kształtują rozwój młodych ludzi – zauważa Urszula Walijska, pedagog UG. Gwiazdy są ikonami popkultury, kultury stającej się naturalnym środowiskiem, w którym dorastają młodzi ludzie. Nic więc dziwnego, że to z nich będą brać przykład. Tempo życia, jego natychmiastowość, szczęście, które sprwadza się do realizacji swoich potrzeb, powodują, że zanika styl życia oparty na refleksji. Na to nikt nie ma po prostu czasu. – Współczesna młodzież nie chce i nie umie czekać. Ma potrzebę nieustającej zmiany. Widać to w ich kontaktach interpersonalnych – dodaje Urszula Walijska. Oczywistą konsekwencją takiego myślenia jest wczesna inicjacja seksualna. W mniemaniu wielu młodych ludzi wyraża ona wolność, dorosłość, a udane życie seksualne jest czymś, co trzeba mieć.

**Dojrzewanie to granica między dzieciństwem a dorosłością. Jej bezpieczne przekroczenie wymaga wysiłku zarówno ze strony rodziców i wychowawców, jak i samej młodzieży**

Co więcej, są przeświadczeni, że mają na to nie tylko przyzwolenie społeczne, ale również zgodę rodziców. – Młodzież myśli prostoliniowo – mówi Robert Pietras, ginekolog i seksuolog. – Rodzice mówią o tym, żeby uważać, by nie zająć w ciąży. Mama się nie martwi, że jadę z dziewczyną pod namiot, a jedynym dylematem jest, żeby dziewczyna nie wróciła w ciąży, więc mama daje mi na środki antykoncepcyjne lub prezerwatywy. W jakiś sposób mama dopuszcza, bym współżył z dziewczyną, a nawet nie wyobraża sobie, że bym nie współżył. A co ja później powiem kolegom, którzy mówią, że współżyli, a ja jedynie nie współżyłem – pokazuje sposób myślenia młodych ludzi Robert Pietras. Wybór w takiej sytuacji wydaje się prosty. Jeśli wszyscy, łącznie z rodzicami, nie mają nic przeciwko, a jeżeli się tego nie robi, to koledzy będą się wyśmiewać... Wybór pada na rozwiązanie, które usatysfakcjonuje wszystkich. Poza samym zainteresowaniem.

## Na terenach przygranicznych

Każda decyzja ma swoje konsekwencje. W przypadku decyzji o rozpoczęciu współżycia konsekwencje są takie, że nastolatek, który tak naprawdę sam jest dzieckiem, nie będzie w stanie im poddać. Pierwszą i największą konsekwencją jest niechciana ciąża. I pytania, których nastolatka w ogóle nie powinna sobie zadawać, bo to nie jest ten czas w życiu – urodzić czy nie urodzić? Jeśli nie urodzę, zabiję dziecko, jeżeli urodzę, to jaka będzie moja przyszłość? Kolejnym poszkodowanym jest dziecko, które ma przyjść na świat. Od początku niechciane, często po urodzeniu bez ojca, bo znajomość rodziców zaczęła się seksem i nim się skończyła. Jeśli nastolatka nie zajdzie w ciążę, ma sporą szansę, by zarazić się jedną z chorób przenoszonych drogą płciową. Statystyka jest taka, że 25 proc. nastolatków, prowadzących aktywne życie seksualne, nabywa infekcję przenoszoną drogą płciową (w ciągu roku). A przecież poza aspektem zdrowotnym jest mnóstwo zaburzeń psychicznych i emocjonalnych, które ciągną się za tymi młodymi ludźmi, rzutując na ich przyszłe życie.

– Dojrzewanie to granica między dzieciństwem a dorosłością. Życie na terenach przygranicznych kipi energią i obfituje w niebezpieczeństwa – zauważa Ewa Kohnke, psycholog, przewodnicząca gdańskiego SPCh. Tym, którzy już się pogubili, trzeba pomagać, ale przede wszystkim znaleźć metody, by przeciwdziałać. To w pierwszym rzędzie zadanie dla rodziców, wychowawców i nauczycieli. Muszą oni poznać świat nastolatków i rozmawiać z nimi. Jak najwięcej i o wszystkim. – Dobra komunikacja zachęca nastolatki do rozsądnego myślenia – dodaje Ewa Kohnke.

MARTA WASZAK

**GOŚĆ GDAŃSKI**  
gdańsk@goscniiedziny.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk  
tel./faks (58) 554 34 15  
Redagują: ks. Sławomir Czalej – dyrektor oddziału,  
Andrzej Urbański, Marta Waszak